OFFICE OF THE
Polish Pub. Co. of Milwaukee,
PROPRIETORS OF THE TRI-WEEKLY
KATOLIK,
553 Mitchell St.

# KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

...OFIS...
POLSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
W MILWAUKEE.
553 Mitchell ul., pom. 5 a 6 ave.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 36. Środa, 7-go Kwietnia, 1897. Rok I.

## Wojna na Krecie.

**ATAK POWSTAŃCÓW NA FORT BUTSUNARIA.**

**Udział wojsk europejskich w bitwie.**

**Proklamacya księcia Konstantego.**

Kanea, 5. kwietnia. Z kilku stron naraz powstańcy zaatakowali fort Butsunaria. Artylerya mocarstw przyjęła udział w walce, utrzymując żywy ogień przez cztery godziny. Komendant francuzki w raporcie swym stwierdza, że w walce brały udział wojska greckie. Dwóch europejskich żołnierzy ciężko zostało ranionych.

Laryssa, 5. kwietnia. Książe Konstanty główno dowodzący armią wydał w dniu dzisiejszym następującą proklamacyą. Oficerowie i żołnierze! Z powodu wielkiej narodowej rocznicy jaką święcić będziem w dniu jutrzejszym (6 kwietnia) rozkazuję wszystkim wojskom pozostającym pod mojemi rozkazami dawać najściślejszą na siebie baczność, aby się nie dać porwać w spomnieniami dnia pełnego chwały. Rozkazy moje muszą być szanowane.

**Szczegóły o bitwy pod Acrotari.**

Kanea 5 marca. W bitwie pod Acrotari zginęło 7 powstańców a 18 odniosło rany. Nieregularna zbieranina muzułmańska w najstraszliwszy sposób zeszpecała zabitych, odcinając im uszy, nosy i zabierając je jako wojenne trofea. Wszystko to działo się w obecności komendantów statków europejskich, którzy scenom tym przypatrywali się przez lunety. Ze strony muzułmanów zginęło 60 ludzi. Podczas walki ani jeden strzał nie był dany przez komendantów statków do muzułmanów, aczkowiek pierwsi zaczepili powstańców, pomimo wydanych rozkazów przez admirałów. Z tego powodu powszechne panuje oburzenie między chrześcijanami na europejskie mocarstwa, które pomagają turkom mordować walczących o odzyskanie swobody.

**Obliczenie sił greckich w Tessalii.**

Ateny 6 kwietnia. Siły greckie zgromadzone na granicy Epiru, zajmują pozycye rozciągające się do Copreny do Arty. Ogół wojsk wynosi 22,000 ludzi rozmaitej broni, a mianowicie: cztery pułki piechoty 14,000, dwa bataliony lekkiej piechoty 2000; pułk artyleryi, ośm bataryj złożonych z 46 armat; jeden pułk kawaleryi z 600 ludzi i jeden batalion pionierów 1200 ludzi. Oprócz tego w Arta i Pata znajduje się znaczna liczba powstańców dowodzonych przez byłego deputowanego Skatzonimos, gotowych w każdej chwili wtargnąć na teryturyum tureckie. Wojsko gorzeje niecierpliwością rozpoczęcia jaknajprędzej kroków wojennych. Ogólne panuje mniemanie, że rocznica obchodu walki o niepodległość będzie początkiem kroków wojennych. Siły tureckie skoncentrowane nad granicą obliczają na 33,000 ludzi różnej broni z 68 działami.

**Obchód rocznicy narodowej.**

Ateny 7 kwietnia. Siedemdziesiąta szósta rocznica rozpoczęcia przez Grecyę walki o niepodległość z Turcyą a przypadająca na dzień 6 kwietnia, święcona była w stolicy Grecyi z wielką uroczystością. Wszystkie interesy w dniu tym zawieszono, a udział ludności w obchodzie stał się powszechnym. Przed samem południem król, królowa, ministrowie i ciało dyplomatyczne przyjęli udział w nabożeństwie w miejscowej katedrze, gdzie odśpiewano Te Deum. Podczas przejazdu pary królewskiej do katedry i z powrotem, lud zapełniający po brzegi ulice, witał ją okrzykami pełnemi zapału, zarzucając powóz ulewą kartek z napisem: Niech żyje wojna! Pomimo poszechnego entuzyazmu, dzień ten na granicy Tessali przeszedł spokojnie.

**WASHINGTON.**

**Opóźniona rezolucya senatu. Opinia prezydenta wyrażona senatorowi Dupuy de Lome w sprawie generała Rivery.**

W dniu 5 kwietnia senat przyjął rezolucyę, aby przedstawić prezydentowi konieczność zaprotestowania przeciwko zamierzonej egzekucyi generała Ruis Rivera, wziętego do niewoli w jednej z ostatnich bitew. Rezolucya ta jednak była nieco spóźniona, ponieważ protest odnośny już nastąpił i rząd hiszpański został uwiadomiony w najłagodniejszej formie, iż rozstrzelanie wodza powstańców prawdopodobnie będzie dostateczną przyczyną do uznania powstańców kubańskich przez rząd Stanów Zjednoczonych za stronę wojującą. Dano do zrozumienia senatorowi Dupuy de Lome, hiszpańskiemu ambasadorowi, aczkolwiek w sposób nieurzędowy, iż pomimo że obecny rząd nie uważa za odpowiednie mięszać się w sprawy kubańskie, jednakże dotychczasowe rzezie jeńców kubańskich powinny być zaniechane. Senator Dupuy de Lome zakomunikował bezzwłocznie swemu rządowi opinią prezydenta McKinleya i wyraził ze swej strony zdanie że rozstrzelanie generała Rivery pociągnęłoby wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wmięszanie się prezydenta. Dodał następnie, że aczkolwiek wyrażenie opinii tej nastąpiło w drodze nieurzędowej, uważa to jednak za dostateczny powód aby rząd hiszpański ochraniał życie generała Rivery, bowiem skazanie go na śmierć, naraziło by Hiszpanię na utratę Kuby.

**Turcy nie chcą ambasady.**

Departament państwa otrzymał wiadomość od rządu tureckiego, że tenże nie uważa za rzecz stosowną, poselstwo swoje w Washingtonie podnieść do rządu ambasady, a to z powodu, iż zwiększyłyby się znacznie koszta, których rząd ponosić nie może. Prezydent przeto, wedle ustaw istniejących, także nie będzie mógł byłego senatora Johna W. Fostera, zamianować ambasadorem w Konstantynopolu, jak to pierwotnym jego było zamiarem.

## Walki na Kubie.

**REFORMY DLA KUBY.**

**Widoki pokojowe.**

Madryt, 5 kwietnia. Rząd hiszpański zakomunikował generałowi Weylerowi instrukcye odnośnie wprowadzenia roform na wyspie przyjętych przez gabinet madrycki. Epoca, półurzędowy organ donosi że pertrakcye pokojowe są w biegu i że wszelkie są widoki że doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

**Hiszpanie przypisują sobie dwa zwycięztwa.**

Havana 5 kwietnia. Pułkownik Lacost podług otrzymanych tu wiadomości, rozproszyć miał oddział powstańców pod Santiago de Vegas, zabiwszy siedemnastu ludzi a następnie zabrał obóz Juana Delgado w Santa Barbara. W bitwie niedawno stoczonej pod Ojo Agua ranionym został dowódca powstańców Cuervo. Drugie zwycięztwo nad kubańczykami odnieść miał pułk hiszpański Villa Viciosa pod Aura Hill w prowincyi Havana, gdzie powstańcy stracili 12 ludzi.

**Gomez raniony odłamem granatu.**

Havana 5 kwietnia. Wiadomość o ranieniu w potyczce generała Gomeza potwierdza się. Korespondent do gazety La Lucha, donosi, że generał Gomez w jednej z bitew w Sancti Spiritus raniony został lekko odłamem granatu. Rana nie grozi niebezpieczeństwem. Generałowie hiszpańscy Bernal i Mario wracają w sobotę do Hiszpanii.

**Rivera nie będzie rozstrzelany.**

Havana, 6. kwietnia. Z Madrytu nadszedł rozkaz gabinetarzy do głównodowodzącego gen. Weylera, aby generał Rivera nie był karany śmiercią. Rozkaz wywołał wielkie niezadowolenie Weylera.

**Ropczyce, Galicya.**

W Ropczycach w okolicy objawił się gorączkowy ruch emigracyjny—na Jawę. Ajenci nakłaniający lud do emigracyi na tę wyspę starają się wmówić w lud, że przy uprawie kawy i tytoniu w bardzo krótkim przeciągu czasu można zarobić ogromne pieniądze a w dodatku zostać królem.

**Spór parafialny w Menasha.**

Ci członkowie polskiej parafii św. Jana w Menasha, którzy są za zatrzymaniem cmentarza darowanego przez miasto, ugodzili się z biskupem Mesmerem, że od przyszłej niedzieli będzie dla nich odprawiane nabożeństwo w kościele św. Piotra, kościół św. Jana pozostanie nadal zamknięty. Ksiądz Woźny będzie miewał kazania i słuchał spowiedzi w ajryskim kościele św. Patryka.

**Pani Nobler skazana na śmierć.**

Jeffersonville, Ga., 5 kwietnia. Pani Nobler, której u dowodnione zostało zamordowanie męża, skazaną została przez sędziego Harris na śmierć przez powieszenie. Wykonanie wyroku naznaczonem zostało na dzień 23 kwietnia.

**KONSTANTYNOPOL.**

**Protest ambasadorów.**

Ambasadorzy protestują energicznie przeciw mianowaniu Hassana baszy gubernatorem w Tokat. Zwrócili nadto uwagę rządu na tę okoliczność, że ambasador Stanów Zjednoczonych obawia się w Armenii nowych rozruchów.

Ambasadorzy przesłali swym rządom kopie uchwał, tyczących się sprawy zaprowadzenia Reform na Krecie.

**CLEVELAND.**

**Strajki grożą.**

5,000 unionistów pracujących przy budowach domów, zażądało w dniu 6 kwietnia zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy i przyjmowania do robót tylko unionistów. Agent "Buldings Trades Council" twierdzi, iż nie obawia się znacznego oporu ze strony kontraktorów, co do skrócenia godzin pracy, ale zdaje się, że bardzo sprzeciwiać się będą żądaniu, by tylko unionistów do roboty przyjmowali

Malarze domów również zażądają zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy, a nadto jeszcze podwyższenia płac z 22 i pół na 30 centów za godzinę. Kontraktorzy ofiarowali już 25 centów za godzinę, ale malarze domów obstają przy swojem żądaniu i grożą strajkiem.

**Z Buffalo.**

— Pod olbrzymią fabrykę bawełnianą, która ma stanąć w pobliskiem miasteczku Depew, zakupiono już potrzebny grunt przy północno zachodnim narożniku ulicy Lincolna i French Road. Na czele tego przedsiębiorstwa, jak już wiadomo, stoi Chauncey Depew z Nowego Yorku.

## Miejscowe.

**R. Małecki aresztowany za fałszowanie czeku.**

Roman Małecki, salunista przy 1115 North Water ul. został w zeszły poniedziałek aresztowany za sprzedanie fałszywego czeku na Milwaukee National Bank. W grudniu pewien mężczyzna wszedł do salonu i kazał córce salunisty aby mu zmieniła czek na gotówkę co ta uczyniła. Potem salunista przerobił ten sam czek na rzeźnika J. Wrenck z 1101 North Water ul. Wrenck spostrzegł iż czek jest fałszywy oddał go saluniście napowrót; ten przetrzymawszy go kilka tygodni przerobił na drugiego rzeźnika A. Brandta. Brandt spostrzegłszy iż czek jest nic wart oddał go saluniście, Małecki jednak nie chciał mu zwrócić 7 dol., które ten mu zaliczył na czek. Brandt czekał kilka tygodni a wczoraj wykupił warrant na aresztowanie Małeckiego.

**Kanał zapełnia się.**

Stary kanał rzeki Menomonee w pobliżu warsztatów kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul, szybko się zapełnia. Nowy kanał, który wykopano w zeszłym roku, nie jest wcale zalewany przez wodę.

**POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.**

**Sprawa niszczenia odpadków odłożona na tydzień.**

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej Wisconsin Rendering Co., otrzymała tygodniową zwłokę, czego prawdopodobnie bardzo sobie życzyła, a to skutkiem raportu mniejszości rady miejskiej polecającej odłożenie sprawy niszczenia odpadków na tydzień. Raport większości rady miejskiej, przedstawiającej 22 głosy, był za bezzwłocznem rozpisaniem nowego konkursu na oczyszczanie miasta z odpadków i odrzuceniem wszystkich dotychczasowych ofert. Za odłożeniem sprawy głosowało 17 aldermanów.

**W sprawie druków ogłoszeń i protokółów rady miejskiej.**

Następnie złożony został raport komitetu druków w którym, z uwagi iż stosownie do prawa uchwalonego przez legislaturę rada miejska ma prawo zawiesić ogłaszanie urzędowych protokółów z posiedzeń swych w dziennikach, komitet zalecił aby w tym duchu decyzya przyjęta została przez radę; następnie aby klerk miasta upoważniony został do ogłoszenia konkursu na drukowanie ogłoszeń, rozporządzeń i zawiadomień w polskich, angielskich i niemieckich gazetach; protokółów zaś w broszurach od 250 do 1000 egzemplarzy. Powyższy raport komitetu jednogłośnie został przyjęty.

**W kwestyi rozporządzenia tanecznego.**

Prokurator miejski na temże posiedzeniu złożył odpowiedź swą na zapytanie rady miejskiej, czy rozporządzenie rady ograniczające tańce zgadza się z konstytucyą czy nie. P. prokurator, uchylając się od wyrażenia wprost swej opinii, zaznaczył, iż nie leży w zakresie jego obowiązków decydować czy zatwierdzone przez radę miejską rozporządzenie zgadza się lub nie z konstytucyą, lecz że w tym względzie rozstrzygną sądy. Opinia ta wywołała sarkastyczne uwagi, aldermana Thiele, który wyraził zdanie, że za tego rodzaju opinię należy koniecznie prokuratorowi podwyższyć pensyę.

**Bruk psuje się.**

Komisarze robót publicznych badali wczoraj ulice asfaltowane, a szczególniej Grand avenue, w pobliżu Trzeciej ulicy, gdzie bruk jest najbardziej uszkodzony. Prawdopodobnie cały blok, od ulicy Trzeciej do Czwartej, będzie musiał być odnowionym. Kontraktorzy asfaltowi są zmuszeni, na mocy kontraktu, utrzymywać bruk ten w jak najlepszym porządku.

**Pozwolenia na budowy.**

Chas. Ross 2 składy, na rożnik Brady i Sobieski ulic $9,000; Henry Poczow, mieszkanie, 28-ma i Lee ulica, $1,200; J. Rybacki, mieszkanie, Grant ulica i 10-ta ave., $880; Albert Meyer, mieszkanie, Cedar i 29-ta ul., $1.-100; J. Waihaupt, mieszkanie, Lloyd i 16-ta ul., $2,000; Rosa Schmidt, budynek mieszkalny, Cold Spring avenue i 12-ta ul., $4,000.

**Żądaniu unii piwowarów odmówiono.**

W poniedziałek rano odbyła się konferencya unii piwowarów z tutejszem stowarzyszeniem właścicieli browarów, na którem unia żądała podwyższenia płacy o 20 procent począwszy od 1go kwietnia do 1go października, albo tylko 10 procent na cały rok. Unia postanowiła nie zastrajkować, gdyż w obecnych czasach za dużo robotników chodzi bez pracy, którzyby natychmiast miejsca ich zajęli. Teraźniejsza skala płacy jest następująca: słodownicy, $17,30 tygodniowo, włączając niedziele i pracę po czasie; robotnicy w piwnicach i piwowarniach $14 do $15; robotnicy w umywalniach $13; robotnicy w podwórzach i ładujący na wagony i t. d. $12; robotnicy przy fermentowaniu $15; inni podrzędni robotnicy $1.75 dziennie. Unia żądała, ażeby wszyscy robotnicy otrzymali oprócz tego myto podwyższone o 50. procent za prace niedzielne i po czasie.

**Kwestya robotników w browarach.**

Kompanie browarów nie chciały przystać na żądania swych robotników i urzędników, by zaprowadzono 8 godzinny dzień pracy. Odrzuciły również propozycyę, by w lecie zaprowadzono 10 godzinny, a w zimie 8 godzinny dzień pracy. Właściciele browarów proponują, by robotnicy zawarli z nimi kontrakt na podstawie płac dawnych, ale z 10 godzinnym dniem pracy. Pomimo tej różnicy zdań, zdaje się, że nastąpi porozumienie i nie przyjdzie do strajku.

**Czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele św. Jadwigi.**

Wczoraj rano rozpoczęło się czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele św. Jadwigi. Oprócz duchowieństwa tutejszego, są tam obecni następujący księża zamiejscowi: XX. Krzywonos, z Manitowoc; Jachimiak z Mill Creek; Zaręczny z Beaver Dam; Byrgier z Chicago.

Wczoraj wieczorem wygłosił kazanie X. Jachimiak, dzisiaj wieczorem wygłosi słowo Boże X. Zaręczny, a jutro wieczorem X. Krzywonos.

**Cieśle nie będą strajkować.**

Na mityngu ciesielskim zebrani, z uwagi na ciężkie czasy obecne, postanowili nie dopuszczać do strajku. W razie nieporozumienia z kontraktorami roztrzygać będą sądy polubowne.

**Czyściciele obuwia organizują się.**

Tutejsi czyściciele butów (bootblacks), na niedawno odbytem posiedzeniu, postanowili zorganizować się cęlem położeniu końca bezpłatnemu czyszczeniu obuwia w różnych składach obuwia, gdyż to, jak twierdzą ci majstrowie od szczotki i czernidła, bardzo szkodzi ich interesom. Niektórzy właściciele składów obuwia są im przychylni, ale radzą im aby wszyscy właściciele składów podpisali petycyę, albowiem chcą oni, o ile możności odbiorcom swym równe usługi oddawać.

**Rozporządzenie przeciw tańcom przed sądem.**

Na niedzielnym mityngu właścicieli hal, odbytym w hali p. Schmidta, zapadło postanowienie, aby kwestyę prawomocności rozporządzenia rady miejskiej ograniczającego swobodę tańców oddać pod rozstrzygnięcie sądów. W tym celu dla dobra sprawy poświęciło się dwóch właścicieli takich hal, pp. Gerhardt, utrzymujący zakład swój pn. 270 i przy Vliet ul., i Meixner posiadający takiż zakład pn. 2704 przy tejże ulicy. A ponieważ rzecz nie cierpiała zwłoki, przeto ponownie ci postanowili tegoż zaraz wieczoru, nie pytając się o żadne pozwolenie policyi, urządzić w halach swych tańce z muzyką i innemi przynależytościami ku rozweseleniu spragnionej wesołych wrażeń młodzieży. Jak było do przewidzenia, tak się też i stało. Zrobił się gwałt, nie mniejszy jakby się połowa miasta pod ziemią zapadła, a telefon aż chrypki dostał, komunikując na stacyę centralną policyi wiadomość, że ludzie bez pozwolenia policyi ośmielają się bawić. Naturalnie, że wobec takiego bezprawia nastąpiło to czego bohaterscy właściciele hal najgoręcej sobie życzyli, tj. aresztowanie ich obu na drugi dzień rano i stawienie każdego pod kaucyą $100. Tak więc sprawa oprze się o sądy, które rozstrzygną, czy rada miejska miała prawo lub nie ograniczać swobodę tańców.

**Zjadacz szkła aresztowany za włóczęgostwo.**

Edward Montgomery, znany w naszem mieście jako zjadacz szpilek i szkła, ma zatarg obecnie z policyą. P. M. przybył niedawno do miasta i dawał przedstawienia ze swej specyalności. Gdy jednak przedstawienia te straciły urok nowości, przedsiebiorcy widowisk nie chcieli go więcej angażować. Od tego czasu p. M. mieszkał w 7. wardzie. W poniedziałek zeszły zaaresztowany został pod zarzutem włóczęgostwa.

**KRONICZKA MIASTA.**

Skutkiem spłoszenia się konia zaprzężonego do buggy, powożący Albert Broche, zamieszkały pn. 1815 przy State ul., wypadł i boleśnie potłukł się w głowę. Wypadek nastąpił na 28ej ulicy.

Wczoraj zmarła znana dobrze w Milwaukee osobistość. Jest nim William Casper, kupiec handlujący lodem, zamieszkały pn. 667 przy Jackson ulicy. Zmarły liczył 58 lat, od roku cierpiał na chorobę Brighta.

— Galerya sztuki Laytona zamknięta będzie dla publiczności przez dziesięć dni, a to z powodu rozpoczęcia w niej różnych reperacyi.

— W kawiarni W. Petrykowskiego, 412 Mitchell ulica, można zamawiać rozmaitego rodzaju cukierki i ciastka na święta, po jak najprzystępniejszych cenach.

ZAPISUJCIE KATOLIKA.

# KATOLIK

wychodzi wieczorem
**w Poniedziałki, Środy i Piątki.**

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$2.50
Przez roznosicieli tygodniowo....5c
Należność kolektują roznosiciele co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry otrzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedyńczy..............2c
W innych miejscowościach Stan. Zjedn. i w Kanadzie........$2.50
W innych krajach..............3.50
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

**The Polish Pub. Co. of Milwaukee,**
553 Mitchell ul.,
MILWAUEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLIKA przez pocztę, winni przysyłać abonament albo gotówką w liście registrowanym, przez Express, albo przez przekaz pocztowy, czyli Money Order. Przekaz czy to z biura expresowego czy to pocztowy, należy dołączyć do listu adresowanego do ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
**The Polish Pub. Co. of Milwaukee.**
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P.O. as second class mail matter.


## Sutherland i Mann

**OBRANI SĘDZIAMI**

Przy wczorajszych wyborach obrani zostali sędziami: Geo. E. Sutherland, na sędziego sądu wyższego i J. E. Mann na sędziego opiekuńczego, ponownie.

Większość Sutherlanda nad Austinem i Nye wynosi 3,204; większość Manna nad Stoverem, Wight, Faber i Lando wynosi 1,170.

Głosowanie w mieście na sędziego wyższego, wypadło jak następuje: Sutherland, 7,333; Austin, 3,429; Nye, 4,899. Większość Sutherland'a w mieście, 2,434. W powiecie głosowano następująco: Sutherland, 1,276; Austin, 534; Nye, 506.

Głosowanie na sędziego powiatowego w mieście: Mann, 5,451; Stover, 4,768; Wight, 3,755; Lando, 885; Faber, 650. Większość Mann'a, 683. Głosowanie w powiecie: Mann, 872; Wight, 620; Stover, 385; Faber, 111; Lando, 96.

Za poprawką do konstytucyi padło w mieście i powiecie 5,143; przeciwko poprawce, 2,791.

Sędzia najwyższego sądu Marshall otrzymał 9,629 głosów w mieście.

Że mało wybory te interesowały obywateli dowodzi fakt, że nawet jedna-trzecia część obywateli nie głosowała wcale, gdyż z 54,826 głosów przy wyborach na prezydenta zeszłej jesieni, padło wczoraj tylko 15,700.

## Zwycięztwo demokratów.

**W MICHIGAN, OHIO, INDIANA I CONNECTICUT.**

W Detroit, Michigan, został William C. Mayburg, demokrata, obrany majorem większością 600 głosów.

W Michigan odbyły się równocześnie wybory sędziego najwyższego sądu stanowego. Republikanin Long, obrany został większością 16,000 głosów. Michigan dał podczas wyborów prezydencyalnych, zeszłej jesieni, McKinleyowi 58,000 głosów, więc teraz republikanie stracili około 40,000 głosów.

W Manistee majorem obrany został Southwaite większością 300 głosów. Wszyscy inni demokratyczni kandydaci zostali obrani, ale republikanie mają jeszcze większość w radzie miejskiej. Demokratyczny kandydat na sędziego w powiecie Manistee, otrzymał większość głosów.

Jackson, Mich. W mieście i powiecie zwyciężył srebrny tykiet.

Muskegon. Republikan A. F. Temple, obrany majorem większością 248 głosów, demokrata Eyke skarbnikiem, republikanin Sternberg sędzią.

Grand Rapids. Demokraci zwyciężyli. W radzie miejskiej mają większość.

Ironwód. D. J. A. McLeod, srebrny, obrany majorem.

Menominee. Republikanie obrali majora, pięciu superwizorów i pięciu aldermanów.

Bay City. Pierwszy raz od wielu lat zwyciężyli tu republikanie i obrali cały tykiet miejski.

Saginaw. Większość srebrnych w tutejszym powiecie 400 do 600 głosów.

Negaunee. Tykiet robotniczy obrany. P. B. Kirkwood obrany majorem.

Petoskey. Republikan M. F. Quaintance obrany majorem.

St. Joseph. Srebrny tykiet obrany.

Battle Creek. Srebrni zwyciężyli; dr. Metcalf został obrany majorem większością 509 głosów.

Bessemer. Cały republikański tykiet został obrany bardzo małą większością. Republikanie stracili wiele głosów. Wm. J. Prince obrany majorem, O. Olson skarbnikiem, G. L. Zinbur klerkiem.

Ishpeming. Republikański tykiet zwyciężył większością 110 głosów. J. Trebilcock, rep., obrany majorem.

**Ohio.**

Canton, 6 kwietnia. Demokraci zdobyli rodzinne miasto McKinleya. Demokrata Rice został obrany majorem większością przeszło 400 głosów.

Cleveland. Republikanie Mc Kisson ponownie obrany majorem większością 1000 głosów. Republikanie stracili około 3,000 głosów.

Columbus. Demokrata S. L. Black obrany większością 3,100 głosów.

Toledo. Republikanie zwyciężyli większością 700 głosów. Jones obrany majorem.

Ironton. Republikanie zwyciężyli większością tylko 65 głosów.

Springfield. Demokraci obrali Johna N. Good majorem większością 600 głosów.

Zanesville. Cały demokratyczny tykiet obrany większością 500 głosów.

**Z innych stanów.**

Evansville, Ind., 6 kwietnia. Demokraci obrali cały tykiet i większość aldermanów.

Hartford, Con., 6 kwietnia. Republikanie obrali tu 16 aldermanów, demokraci 4.

W Brigeport został republikanin Taylor obrany majorem większością 1,000 głosów. — W Stannford zwyciężyli demokraci.

Dubuque, Ia., 6 kwietnia. Republikanie obrali mojora, skarbnika i 2 aldermanów. Demokraci mają większość w radzie miejskiej.

**WYBORY W CHICAGO.**

**Demokrata Carter H. Harrison obrany mayorem.**

Wczoraj odbyły się wybory miejskie w Chicago. Carter H. Harrison obrany został mayorem większością 75,500 głosów. Demokraci obrali także 26 z 34 aldermanów.

Głosy na mayora padły jak następuje: Harrison (dem), 141,882; Harland (niezależny), 66,448; Sears, (rep), 58,450; Hesing (niezal.), 15,349. Większość zatem Harrisona wynosi 75,500.

Lekarz: — Ależ trzeba koniecznie gryźć pokarmy, wszak na to pani dostałaś zęby?

Pacyentka: — Przepraszam, nikt mi ich nie dał.... sama je sobie kupiłam.

## Gospodarstwo tureckie na Krecie.

Geologiczna budowa Krety świadczy, że od lądu małoazyateckiego została oderwana wskutek jakiegoś nieznanego przewrotu w przyrodzie. Największa rozciągłość Krety, od wschodu do zachodu, dochodzi 260 kilom., największa szerokość przez środek wyspy nie przewyższa 52 kilom.

Od strony morza brzegi wyspy są nader malownicze. Na wzór murów fortecznych wznoszą się po nad wodą dzikie obnażone i urwiste skały, do takiej wysokości, że najwyższe wierzchołki do połowy lata pokryte są obfitym śniegiem. Najbardziej stromo opuszcza się w morze skaliste wybrzeże południowe, tak że w tej części wyspy dostęp dla statków wielu punktach jest niemożliwym. Zato brzegi północne obfitują w mnóstwo portów i zatok, niegdyś kwitnących i będących głównem źródłem rozwoju przemysłu, dla dawnych właścicieli wyspy — Wenecyan.

Z gór najważniejsze są Białe, do połowy lata pokryte srebrno-białym śniegiem, nader efektownie odbijającym się w niebieskich falach morza Śródziemnego. Rzeki na wyspie Krecie, niegdyś obfitujące w wodę, obecnie, kiedy lasy wycięto, zamieniły się w niewielkie strumienie górskie. Doskonałym jest klimat, niezwykle łagodny i zdrowy, z wyjątkiem wypadków, kiedy Siroco, po drodze z Sahary, przebiega przez wyspę i morze Środziemne; w tym czasie temperatura na wyspie niezwykle gorąca, powietrze duszne i przesiąknięte szkodliwemi wyziewami. Na równinach zima obfituje w ulewne deszcze; wtedy, gdy wierzchołki gór pokryte są śniegiem, w dolinach temperatura nie bywa niższa od zera na południowym brzegu Krety rosną wiecznie zielone palmy. W lecie deszczów niewiele, wyręcza je obfita rosa.

Pomimo, że grunta tutejsze są skaliste i piaszczyste, rolnictwo przynosi mieszkańcom znaczne zyski. Kreta jeszcze w głębokiej starożytności sławną była z obfitych urodzajów winogron i wielkiej ilości miodu, zbieranego na wyspie. Taki stan rzeczy trwał tylko do XVII wieku, to jest do chwili, gdy Turcy wyrugowali z wyspy dawnych jej właścicieli Wenecyan i sami zajęli ich miejsce. Odtąd w wyniszczonych lasach znikły pszczoły, wyschły rzeki i potoki górskie, zamuliły się porty i zatoki, ludność zdziczała; dzisiejsza kultura rolna znajduje się na bardzo nizkim stopniu rozwoju. Ludność włościańska wyspy, znana ze swego lenistwa i nieumiarkowanego życia, zaledwie zdolna jest wyciągnąć z gleby ojczystej czwartą część tej ilości zboża, jakiej potrzeba na wyżywienie całej ludności. Ostatniemi czasy wyrób wina we Francyi począł obchodzić się bez winogron kreteńskich, to też uprawa ich na wyspie znacznie się zmniejszyła. Obecnie w stanie zadowalającym znajduje się tylko produkcya oliwy, gorszego gatunku; dostarczają jej drzewa oliwne, pokrywające wierzchołki gór. Produkcya jedwabiu jest także dotychczas w stanie kwitnącym.

Za rządów Wenecyan Kreta miała do miliona mieszkańców; teraz ludność całej wyswy wynosi 394,152 osoby, co przy powierzchni 8,518 kw. kilom., wypada 32 osoby na kilometr kwadratowy. Mahometan jest 88,387, chrześcijan 205,035 i 660 osób innych wyznań; chrześcijanie są po większej części pochodzenia greckiego, ale z domieszką pierwiastku słowiańskiego, arabskiego i albańskiego. Krew grecka zachowała się w pierwotnej czystości tylko w żyłach plemienia Sfakiotów, mieszkających w niedostępnych górach. Sfakioci znani są ze sztucznego wyrobu serów, nader cenionych na Wschodzie, ale jeszcze bardziej z niewygasłej nienawiści do Turków i skłonności do częstych buntów. Wśród mahometan jest wielu potomków niegdyś przemocą "zbisurmanionych" Greków; dotychczas mówią oni po grecku, ale nienawiść ich do chrześcijan jeszcze silniejsza, niż u Turków.

Najdawniejsze miasto wyspy — Kandya, zachowało fortyfikacye, wzniesione jeszcze przez Wenecyan; liczy około 12,000 mieszkańców, z których większość wyznania mahometańskiego. Za główne miasto wyspy uważać należy Kaneę, liczącą tyleż prawie mieszkańców co Kandya. W Kanei znajduje się rezydencya walego (gubernatora generalnego). Widziana z odległości, jest cackiem błyszczącem, z blizka zaś plątaniną uliczek wązkich i brudnych, gdzie ludzie i zwierzęta dniem i nocą koczują obok siebie. Ogień działowy niczego tam nie oczyścił, pozostawił nietkniętemi wszystkie uliczki, najwęższe i najbrudniejsze, zniszczył zaś przeważnie dzielnicę najczystszą, to jest chrześcijańską. Około 600 domów stało się pastwą ognia, podłożonego ręką mahometan w czasie ostatniej rzezi. Prawie wszystkie wioski chrześcijańskie, leżące około Kanei, przedstawiają jedną kupę gruzów. Chrześcijanie opuszczają swoje domy i pozostawiają je na łaskę i niełaskę bandytów mahometańskich, działających przy pomocy uzbrojonych od stóp do głowy żołnierzy tureckich. Wszystkie dotychczasowe rzezie i rabunki były popełniane na zasadzie rozkazów, otrzymanych z Konstantynopola.

Gdy rząd turecki przysłał do Kanei kilkunastu żandarmów i baszybuzuków, ogień ogarnął całą dzielnicę chrześcijańską. Konsul francuski kazał przejść na francuskie okręty wojenne wszystkim poddanym swego państwa, sam zaś udał się do Kanei, do konsulatu, przed którym stały tłumy wystraszone, a na placu leżeli zabici i ranni. Misya katolicka, pozostająca pod opieką konsulatu francuskiego, dała schronienie przeszło 2,000 chrześcijan. Ale pożar nawiedził rychło zabudowania misyi; trzeba było usunąć tych nieboraków, którzy błagali o pozwolenie pozostania, mówiąc, że wolą śmierć w płomieniach, niż wyjść na ulicę, gdzie wciąż świszczą kule, lecące ze wszystkich zaułków, ze wszystkich domów, z góry, z boku, zdaje się nawet z dołu, tak, iż ci, których oszczędzą, dostają ze strachu obłąkania. Konsulowie mogą wychodzić tylko w mundurach, inaczej bowiem służyliby za żywy cel dla wszystkich kul, nie wiadomo skąd lecących.

Cała Kreta, z wyjątkiem miejscowości w głębi wyspy położonych, przedstawia w chwili obecnej straszliwy obraz anarchii, anarchii zarówno moralnej, jak materyalnej. Jest to zakątek ziemi, przez który przeszły ogień i żelazo, a krew go zarumieniła.

Do zakątka tego śpieszą z różnych krajów ochotnicy wojenni; najwięcej dostarczyły ich dotychczas Włochy, popierające jawnie przyłączenie Krety do Grecyi. Sympatya Francyi ogranicza się na manifestyach ulicznych i dziennikarskich, szczególniej w dzielnicy studentów, ale nie zasiliła ubogiego skarbu ateńskiego na potrzeby wojenne. Ofiarność pieniężną i krwi Francuzi zastępują dotychczas piosnkami patryotycznemi, Niemcy zaś nawet na to się nie zdobyli.

O zapale, jaki panuje w całej Grecyi, możemy mieć pojęcie z listu naszej rodaczki, p. Fedorowiczowej z Galicyi, bawiącej obecnie w Atenach. Stary pułkownik Vassos — pisze p. F. do męża swego p. Tadeusza z Klebanówki — otrzymał nominacyę na gubernatora Krety. Byliśmy świadkami wyruszenia wojsk greckich na tę wyspę. Ośm statków wypłynęło na morze z żołnierzami, artyleryą i końmi. Vassos, syn jego porucznik, jego zięć Kaliński, również porucznik, wyjechali z resztą wojska. Żona pułkownika i pani Kalińska były całe we łzach i pełne niepokoju. Piękny był widok rozentuzyazmowanych tłumów, które pośpieszyły z Aten do Pireusu (godzina drogi końmi), kobiety jechały powozami, których łańcuch zdawał się nie mieć końca. W tłumie można było widzieć dużo kostyumów narodowych, istotnie bardzo pięknych. Wszyscy klaskali w ręce i wykrzykiwali "zito!" — niech żyje!

Pułkownik Vassos przybył do naszego powozu, aby się z nami pożegnać. Był bardzo wzruszony — nic dziwnego, miał świadomość ogromnej odpowiedzialności, jaką na niego włożono, a zresztą patrzył na syna, zaledwie 24-letniego, i na zięcia Kalińskiego, który także dopiero 26 lat liczy, i nie mógł nie zadrżeć na myśl o niebezpieczeństwach wojny, na które się te dwie młode głowy wkrótce wystawić miały.

Młodzi odjeżdżali z rozpromienionem obliczem.

L. Tur.

# JUDASZOWE SREBRNIKI

POWIEŚĆ

OSNUTA NA TLE WYCHODZTWA.

Aleksandra M. Jawornickiego.

(Ciąg dalszy.)

Z twarzy nieznajomego znikł uśmiech, w oczach blaski stopniowo gasły, jakby łzami się zaćmiły i spojrzenia ich z wyrazem bólu niezgłębionego zmięszanego ze zdziwieniem spoczęły — na gospodarzu. Ten pod spojrzeniem tych oczu zaczerwienił się, na twarzy odmalował się gniew i zniecierpliwienie. Nieznajomy stał jeszcze chwilę, jakby niepewny był co ma z sobą począć, nareszcie jakby pod wpływem nagle powziętego postanowienia odpiął rzemienie tłumoczka, razem z laską położył go w kącie i osunął się bezwładnie na krzesło.

W twarzy przecież człowieka nie było nic takiego coby usprawiedliwić mogło niepojęte zachowanie się gospodarza. Pominąwszy wypiętnowany na niej wyraz smutku i niezmiernego znużenia, rysy jej od pierwszego wejrzenia natchnąć mogły zaufaniem, jeśli już nie sympatyą. Nieznajomy wydawał się mieć nie więcej nad lat czterdzieści, chociaż srebrne pasma siwizny, przewijające się tu i owdzie w czarnych włosach i w gęstej brodzie otaczającej wychudłe policzki, czyniły go znacznie starszym aniżeli był w istocie.

Przeciągające się milczenie stawało się już kłopotliwem, gdy p. Arnold pierwszy rzucił pytanie:

— Cóż cię tu nareszcie sprowadza?

— Toż samo co i ciebie, Piotrze, prawdopodobnie przygnało. Chociaż oprócz biedy inne jeszcze były powody...

— Nie nazywaj mnie Piotrem, przerwał szybko gospodarz. Nazywam się Benjamin Arnold. Rozumiesz mnie Marcinie? Zmieniłem nazwisko, bo chcę raz na zawsze o przeszłości zapomnieć i nierad jestem gdy mi ją kto przypomina... Zresztą, musiałem to uczynić dla byznesu, bo amerykanom trudno wymawiać polskie nasze nazwiska.

Człowiek nazwany Marcinem utkwił wzrok swój w oczach gospodarza, wzrok jakiś dziwny, badawczy, pod którym ten uczuł jak mu fala krwi zalała policzki, i głosem pełnym smutku głębokiego rzekł po chwili:

— Ze zmianą nazwiska i tyś się także odmienił. Odmieniłeś się tak, że się istotnie połapać nie mogę, czy to ty jesteś, Piotrze, czy też naprawdę jakiś przybłęda Benjamin Arnold skradł twarz twoją, głos twój i teraz ze mną rozmawia, szydząc z poczciwego ojca twego nazwiska... Powiedzno mi, Piotrze, czy my się tak wszyscy wyradzamy skoro nas na obcą ziemię przesadzą? Bo widzisz, jeśli by tak być miało toż by przekląć trzeba każdy dolar, który się za taką cenę kupuje.

Arnold poruszył się niecierpliwie, zamiast jednak odpowiedzieć, zapytał sucho:

— Czego ty chcesz odemnie właściwie? Mów prędzej.

— Chcę pracy.

— Alboż jej brak w starym naszym kraju?

— Ty wiesz najlepiej czy ją każdy znajduje, kto chce pracować. Wszak pamiętasz ojca i ten hak od lampy? Zresztą dajmy pokój przeszłości. Tyś pono zapomniał już o niej i ja radbym wydrzeć ją z pamięci, gdybym tylko mógł, gdyby się tylko dało...

Mówiąc to oczy Marcina, jakby od łez nabiegłych wilgotnym zajaśniały blaskiem i głos mu się na piersi załamał; przezwyciężył jednak ogarniające go wzruszenie i podjął znów po chwili:

— Powiem ci krótko, tak będzie lepiej i dla mnie i dla ciebie, Piotrze, bo unikniemy przez to zatrucia goryczą pierwszych chwil po tylu latach rozłąki. Po powrócie z wojska wszystko mnie zawiodło a najpierw ta, dla której gotów byłem oddać życie, zbawienie nawet... Od tej chwili męczyłem się tylko lat dziesiątek bez mała. Do czegom się tknął, nie szło mi, jakby klątwa jakaś ciążyła na mnie. Widziałem jak ten i ów, porwany prądem emigracyjnym, rzucał kraj, rodzinę i szedł za morze, — powiedziałem sobie przeto: pójdę i ja, toż chyba tam za oceanem łatwiej zapomnę i na chleb prędzej zarobię, bo tu z tym bólem do niczego się chyba nie przydam. Poszedłem tedy. W New Yorku powiadają mi, że na zachodzie łatwiej o zarobek; więc pieszo z tobołkiem tym na plecach, o suchym kawałku chleba, puściłem się za nadzieją zarobku. Szedłem prędko ale nadzieja prędzej jeszcze uciekała odemnie i ot zaszedłem za nią aż tutaj. Pytam obywatela jakiegoś na ulicy o polaków — ten mówi mi: jest tu polak redaktor dziennika a drugi Arnold grocernik, idź do nich. Idę tedy do redakcyi "Taranu Postępu." Patrzę, siedzi jakiś facet wśród trzech próżnych butelek a czwartej napoczętej i smaruje coś z miną człowieka co niechybne lekarstwo na uszczęśliwienie świata wynalazł. Mówię mu, kto jestem, czego chcę, a on prawi mi dużo o swym rozumie, o walce z ciemną zgrają kropidlarzy i dawszy w końcu do zrozumienia, że uważa mnie za prostego naciągacza, odprawia z kwitkiem. Z miny jego wnoszą, że jutro na trzech szpaltach w dzienniku swym pomieści niebywałą historyę mych przygód, wyzwie od ostatnich i odejmie mi tym sposobem możność znalezienia zarobku. Krótko jestem w Ameryce, ale poznałem już tych panów samozwańców opinii publicznej i wiem co o nich sądzić. Z kolei szukać zacząłem Arnolda grocernika. Odnalazłem twój sklep, nie przypuszczając na chwilę, że to ty Piotrze jesteś tym Arnoldem, i w sam czas doprawdy, bo zmęczone nogi nie chciały już nieść mnie dalej... Masz mi dać jaką pracą — to daj; znasz mnie dobrze i wiesz że za trzech pracować potrafię. Jeżeli nie możesz mi dać zajęcia — wskaż gdzie je znaleźć mogę. Nie jadłem od rana a nie chciałbym jutro jeszcze pościć...

Skończył i cisza w pokoiku zaległa.

Przez zamknięte drzwi przedzierał się gwar ludzkich głosów, wołania chłopców, trzaskanie drzwiami. P. Arnold unikając wzroku gościa ze znudzoną miną uderzał niecierpliwie obsadką od pióra o okładkę od książki i rozmyślał jak tu go się pozbyć. W miarę jak milczenie przedłużało się, twarz Marcina coraz grubszym powlekała się cieniem.

— Słuchaj Piotrze, podjął znowu. Potrzebuję pracy, nic tylko pracy, choćby najcięższej. Paskudna to rzecz gdy się chce jeść a nie ma co włożyć do gęby. Nie sposób przecie aby razem z pamięcią przeszłości zamarły w tobie nawet wspomnienia naszych lat dziecinnych. Niegdyś innymi byliśmy dla siebie, Piotrze. Pamiętasz ten chleb kradziony piekarzowi, którym karmiłem cię gdy byłeś głodny. Bodaj czy nie lepsze to były wówczas czasy aniżeli teraz... Może źle robię że ci to przypominam, bo gotowyś pomyśleć sobie że przychodzę do ciebie jako wierzyciel po spłatę długu. Przebacz mi Piotrze, nie chciałem robić ci przykrości przypomnieniem tego o czem rad jesteś zapomnieć, ale głodny jestem i znużony bardzo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# NOC

z 3. na 4. Grudnia.

na zasadzie akt sądowych

opisał Walery Przyborowski.

(Ciąg dalszy.)

Zrzucił futro i poszedł do niewielkiego pokoju, zwanego w języku partykularza, pokojem bawialnym.

Dziewczyna zapaliła lampę i pobiegła.

Został się sam. Przez chwilę stał milczący, prawie skamieniały, z czołem bruzdami zoranem, z groźnem jowiszowem brwi zmarszczeniem, z oczami wlepionemi w słabo palącą się lampę.

Po niejakim czasie przetarł ręką czoło, westchnął głęboko i począł chodzić wielkimi krokami po pokoju, szepcząc od czasu do czasu:

— Słaba, słaba! i to od rana....

Zatrzymał się przed oknem i patrzał na iskrzący się śnieg na ulicy od mrozu i migotliwego blasku gwiazd.

— A jednak żegnając nas wczoraj, była zdrowa....

Umilkł, oczy rękami zakrył i stał jak posąg boleści. Z głębi duszy, z serca rwały mu się, tłumione a gwałtowne łkania. Zdawało się że pęka mu tam coś w piersi od bólu wielkiego, niesłychanej grozy, zawodów, rozpaczy nawet....

O! są to chwile takie w człowieczem życiu, że nie życzyłbym ich nawet wrogowi mojemu — a mam tylko jednego wroga! Są to chwile dziwnej, nieoświeconej najlżejszym błyskiem czarności — chwile, w których ściera się powoli z duszy i serca ów brzoskwiniony pyłek najserdeczniejszych, najtkliwszych uczuć — uczuć, z któremi w szarą godzinę żywota człowiek pieści się jak z pierworodną dzieciną swoją. Niestety! przychodzi rzeczywistość w całej swej wspaniałej grozie i majestacie, i zostawia w duszy amletowe zwątpienie, apatyczną obojętność i milczącą rozpacz. Cóż robić? umrzeć? ba! a któż wie? może snić przyjdzie tylko.... kto to wie!....

Do saloniku weszła panna Marya. Nie mieliśmy wczoraj czasu przypatrzyć jej się bliżej, bo była godzina późna, a sędzia miał przed sobą kawałek drogi do domu. Była to więc dziewczyna lat 20 może, smukła i zgrabna, ze ślicznie utoczonym biustem, ręką i nóżką kopciuszka. Twarzyczka mała, zgrabna, biała o oczach czarnych, rubinowych ustach, o czole zamyślonem i rozumnem, miała w sobie coś nad wyraz miłego i sympatycznego. Nie była piękną, ale miłą niezwykle — powabną, pociągającą ku sobie. Jakiś wyraz zrezygnowanego cierpienia potęgował jeszcze to uczucie sympatyi, jakie w każdym budziła do siebie.

Weszła i rzekła:

— Dobry wieczór panie sędzio, ach! jak to dobrze, żeś pan przyszedł, bo umieram z ciekawości. Proszę siadaj pan, bo ja stać nie mogę.

Wzięła fotel miękki, rzuciła się w niego i z uśmiechem bolesnym patrzała na gościa.

Sędzia zbliżył się, siadł naprzeciw niej i spytał troskliwie:

— Co pani jest, panno Maryo? czy pani, jest chora?

— Nie, chora nie jestem ale rozdrażniona.... słaba wreszcie trochę.

Sędzia patrzał na nią. Była blada jak alabaster, jak Beatriks Czenczi w przeddniu szafotu, z wielkiemi sinemi planami pod oczami. Oczy te wreszcie miała czerwone, dzikie jakieś, ruchliwe i łzawe....

— Widzę, że pani mocno zmieniona — co pani jest? czy panią co boli?

— Ależ nic mię nie boli, zimno mi trochę, będę miała prawdopodobnie febrę.

— Czy się pani przeziębiła?

Gdy rzucił to pytanie, uczuł że pobladł.

— Chyba nie, czy ja wiem wreszcie, odrzekła obojętnie.

— Czemu się pani nie okryje czem ciepłem, pani tak lekko ubrana.

Była w sukni płócienkowej, ciemnej, do figury....

— Ależ zimno mi znów tak bardzo nie jest, wreszcie tu trochę chłodno.

— Proszę pani, niech pani się czem okryje. Ach prawda, pani ma taki ciepły wygodny szal — ja każę przynieść.

I zabierał się do wyjścia.

— Ale dajżeż pan pokój panie sędzio, nie trzeba!

To mówiąc wstała i zbliżyła się do pieca.

— Zagrzeję się przy piecu. O! bądź pan tak dobry i przysuń mi fotel.

Westchnęła głęboko — w westchnieniu tem drżała przytłumiona na chwilę łza.

Sędzia wziął fotel, ale rzekł:

— Przy piecu niezdrowo siedzieć panno Maryo, niech pani mię posłucha — ja każę przynieść ten szal, to będzie najlepiej.

— Ale nie trzeba!

— Proszę pani bardzo, pani się jeszcze rozchoruje.

Zbliżył się do niej i patrzał jej w oczy.

— Nakoniec, jeśli mię pani nie posłucha, to będę zmuszony odmówić sobie przyjemności bawienia dłużej w pani towarzystwie. Nie chcę, żeby pani z mej przyczyny chorowała.

— Ale mój Boże, czegóż pan chcesz?

— Chcę, żeby pani się okryła tym ciepłym, miękkim, wygodnym szalem kaszmirowym, który widziałem u pani.

— Ach jakiś pan nudny! No dobrze, dobrze!

Zbliżyła się do stołu i zadzwoniła.

Znana nam już dziewczyna wbiegła.

— Przynieś mi kaftanik, albo chustkę do okrycia się.

— Zwracam uwagę pani, wtrącił sędzia, że to wszystko nie zastąpi tego szalu o którym mówię.

Panna spojrzała na niego nieco zdziwiona i zdawało mu się, że usta jej drżały jak w febrze.

— Ale dla czegoż pan chcesz ten szal koniecznie widzieć? zapytała nieco ostro.

— Widzieć? udał zdziwionego sędzia, a pocóż mi to? tylko....

— Przynieś mi chustkę, te w czerwone pasy, rzekła do stojącej wciąż dziewczyny, a gdy ta wyszła, dodała ze swoim bolesnym uśmiechem i ze łzą w głosie — ja nawet tego szalu nie mam w domu.

I rzuciła się na fotel i zakrywszy twarz rękami, poczęła głośno, spazmatycznie płakać.

Porwał się sędzia na równe nogi blady jak widmo, z oczami słupem stojącemi i cofał się ku drzwiom z ręką wysuniętą naprzód, jak gdyby kogoś odpychał od siebie.

— Nie masz pani tego szalu w domu, szeptał, nie masz szalu? A! to okropne! ja cię tak kochałem!

To mówiąc krzyknął straszliwie i wypadł do sieni a ztąd na ulicę, tak jak stał, bez czapki, bez futra i biegł jak szalony wśród wzmagającego się co chwila mrozu. Ulice były puste i głuche, bo małomiasteczkowym obyczajem, połowa ludności już spała.

Ta cisza i zimno, opamiętały sędziego. Otrząsł się, opanował i pobiegł do domu, wpadł jak furyat, zamknął się na klucz i w straszne, bolesne nad wyraz, pogrążył dumanie.

VI.

Nazajutrz sędzia przyszedł nadzwyczaj wcześnie do biura swojego. Jeszcze w niem nikogo nie było, woźny palił w piecu i drzemał sobie w najlepsze na sędziowskim fotelu, kiedy stanął przed nim sędzia. Woźny nie poznał go wcale. Był dziwnie zgarbiony, znękany, blady z oczami czerwonemi, z włosem wzburzonym i zupełnie białym. Posiwiał przez jedną noc. Było to istne widmo, cień tego człowieka, wczoraj jeszcze pełnego życia, siły, pewności siebie.

Milcząc siadł przy swoim biurku i pogrążył się w głęboką zadumę. Machinalnie bawił się piórem; od czasu do czasu wstrząsały nim dreszcze. Nagle chwycił papier i począł pisać, a to co napisał kazał odnieść według adresu.

W godzinę całe miasteczko wrzało od wzburzenia i podziwu.

Na żądanie bowiem podsędka pokoju, prowadzącego śledztwo w sprawie morderstwa w nocy z 3-go na 4-ty Grudnia, władze administracyjne i wojskowe miasteczka dokonały ścisłej rewizyi w domu pana Z*** i uwięziły jego córkę, jako podejrzaną o udział w wyż rzeczonem morderstwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Z ojczystej niwy.

## WARSZAWA.

**Nowy rektor uniwersytetu Skompromitowanie Apuchtina.**

Razem z ustąpieniem spoliczkowanego Apuchtina oczekiwane są dalsze zmiany osobiste w składzie okręgu naukowego. Na stanowisko skrompromitowanego rektora uniwersytetu warszawskiego, powołany być ma dotychczasowy profesor historyi powszechnej tegoż uniwersytetu, Zenger. Nowy rektor zajmie się przedewszystkiem uporządkowaniem rozdawnictwa stypendjów, co do których za Apuchtina niesłychane działy się nadużycia. Sami nawet moskale potępiają obecnie działalność byłego rektora a wymownym objawem tego było nie dojście do skutku zapowiedzianego wielokrotnie objadu pożegnalnego dla niego. Kto zna zwyczaje moskiewskie, zasadzające się na żegnaniu składkowemi obiadami byle jakiego urzędnika, choćby najgorszą cieszącego się opinią, tej pojmie że nie mogła p. Apuchtina gorsza spotkać kompromitacya jak odmówienie mu tak powszechnie przyjętego objawu uznania od współrodaków i podwładnych jednakie z nim wyznających zasady polityczne.

Ludność Warszawy ocenioną była w ostatnich czasach w przybliżeniu na 600,000 mieszkańców i pokazało się że cyfra ta nie wiele różniła się od rzeczywistości. Według spisu dokonanego w zeszłym miesiącu, liczba mieszkańców stałych i niestałych wynosi 581,000, łącznie zaś ze stałą załogą wojskową 610,000.

## SZPAŁA.

**Straty spowodowane rozruchami anty-żydowskiemi. Ukaranie winnych.**

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy czytelnikom naszym o pogromie żydów w Szpale (powiat zwinogrodzki, gubernia kijowska) przez włościan okolicznych, wynikłym wskutek zwady włościanina z żydem kowalem. Pobieżne obliczenie szkód w zniszczonych towarach, sprzętach domowych, wynosi w przybliżeniu 1,000,000, co dla ubogiego miasteczka, zamieszkałego przez drobnych żydowskich handlarzy, stanowi tak olbrzymią stratę, że miasto nigdy już podnieść się po takim ciosie nie zdoła. Wkrótce do Szpały zjechał osobiście gubernator kijowski z kozakami i na sposób moskiewski rozpoczęła się doraźna egzekucya, bez sądu, winnych i niewinnych. Kozactwo pijane rozbiegło się jak gromada dzikich zwierząt, chwytając wszystkich co popadli im w ręce, kładąc i batożąc nahajkami kobiety, starców i dzieci. Winnych istotnie zaburzeń zakuto w kajdany i wyprawiono do Kijowa. Podobno napad na żydów był z góry przygotowany i zwada z kowalem była hasłem do rozpoczęcia. Cyfra pomordowanych żydów w pogromie dochodzi do 34 osób, nie licząc rannych.

## POZNAN.

**Obrazek z zaciekłości hakatystowskiej. Rozwiązanie zebrania w Lipinkach.**

Tiedeman, jeden z najzacieklejszych hakatystów, użalał się na zebraniu patryotycznem w Berlinie, że najwięcej sobie nadłamał na uporze chłopów polskich. Ze szlachtą idzie mu jak po maśle, bo chętnie sprzedają komisyi kolonizacyjnej swe majątki, ale przywiązanie chłopów do ojcowizny jest opoką, którą trzeba będzie rozsadzać dynamitem, bo środki legalne nie wiele pomagają. Znęcanie się nad narodowością polską ten pan nazywa legalnością! Doprowadza go do desperacyj oszczędność i pracowników rzemieślników polskich w Berlinie. Myślał że to są sami pijacy, niezdarni fuszerzy i leniwcy, a tymczasem patryotyzm swój opierają oni na przymiotach, które są najlepszą warownią do zachowania wśród obcych polskiej narodowości.

Niedawno znowu w Lipienkach, powiecie Świeckim, rozwiązano zgromadzenie przedwyborcze, ponieważ p. Parczewski przemawiał po polsku. Wójt Branbach obecny na zebraniu, zażądał od p. Parczewskiego aby mówił po niemiecku lub po francuzku, byle nie po polsku. Mówca polak, na polskiej ziemi, przemawiający do polskich włościan po francuzku to farsa godna naszego Fredry. A jednak zaciekła nienawiść z farsy robi prawdziwy dramat.

**Komisya kolonizacyjna.**

Na posiedzenie komisyi budżetowej sejmu pruskiego, poseł dr. Mizerski, zastępujący ks. prałata Jażdżewskiego, wykazał, że komisya kolonizacyjna tępi polskość w majątkach przez siebie zakupionych, więc kłamstwem jest twierdzenie p. ministra, jakoby korzyść z niej ciągnęli tylko polacy. Minister żądał nowych funduszów dla komisyi kolonizacyjnej. Za wnioskiem jego było głosów 7, przeciw niemu także 7, więc gwałtem zmuszono deputowanego Ehlersa, aby się przyłączył do stronników kolonizacyi. Ehlers uległ i uratował od porażki smoka, którego wyślono na zgubę ludności polskiej.

# Ze stanu Michigan.

— Menomonee. Otwarcie portu tutejszego jest kwestyą kilku dni zaledwie. Zatoka przy ujściu rzeki zupełnie jest oczyszczona od lodu, podczas gdy na kilka mil na północ i na południe woda pokryta jest jeszcze lodem. Potrzeba tylko silnego wiatru zachodniego, aby w ciągu dwunastu godzin oczyścił zupełnie tę część zatoki.

— Detroit. Niemiecki protestancki dom schronienia zgorzał w zeszły czwartek z niewiadomej przyczyny, szkody wynoszą $2,500 częściowo pokryte ubezpieczeniem, wszystkie sieroty mające przytułek w tym domu szczęśliwie uratowane zostały, pomimo że pożar wynikł w nocy i wszyscy mieszkańcy w głębokim śnie byli pogrążeni.

— Grand Rapids. John Combs skarbnik w Jameston, w powiecie Ottawa osobliwą kozę posiadał. W celu zabezpieczenia się od złodzieja, umieścił $400 w papierach i $100 w srebrze w żelaznym garku i schował takowy pod domem. Tymczasem koza wynalazła kryjówkę i zjadła wszystkie papiery. Rozważywszy położenie, w nadziei ocalenia zjedzonych pieniędzy, p. Combs zabił kozę i rozpoczął poszukiwania w jej żołądku. Jakoż pieniądze się znalazły, ale w stanie godnym pożałowania. Z ogólnej sumy zjedzonej, tylko $130 wymienił mu skarb Washingtoński; reszta przepadła.

— Bay City. W dochodzeniu dalszem przyczyny śmierci żony Piotra Peplińskiego sekcya pośmiertna wykazała, iż oczy i usta zmarłej były zamknięte, w sercu nie było krwi a płóca były napełnione powietrzem co dowodzi, iż Peplińska już nie żyła gdy wpadła do wody. Doktorzy, którzy robili sekcyę pośmiertną sądzą, że mogła być zaduszona dużą chustką lub kołdrą. Rzeka Kawkawlin, w którą Peplińska spadła, jest tylko cztery stopy głęboka, a w miejscu gdzie trupa znaleziono tylko dwie. Pepliński będzie miał wytoczony sobie proces o morderstwo.

— Old Mission. W zeszły czwartek rano spalił się dom należący do Williama Christopher. W chwili pożaru oprócz żony właściciela nikogo w domu nie było, tak, że kilka drobiazgów zaledwie zdołano wyratować. Dom nie był zabezpieczony.

— Calumet. Mike Warner, górnik, stracił życie skutkiem wypadku, pracując w kopalni Tamarach w zeszły czwartek. Wypadek nastąpił skutkiem oderwania się ogromnego odłamu skały, który stoczywszy się na Warnera, roztrzaskał mu czaszkę.

— Holand. Bogaty farmer okoliczny z New Holand dostawszy przed paru tygodniami obłędu na punkcie religii, zmarł w zeszły czwartek.

— Manistee. Sprawa naznaczenia Wieleb. ks. Kozłowskiego na proboszcza parafii św. Stanisława w Bay City na miejsce ks. Bogackiego, nie została jeszcze stanowczo załatwiona z ks. biskupem. Parafianie tutejsi są zatem, aby ks. K. pozostał na swojem miejscu, gdzie otoczony jest powszechnym szacunkiem.

— Grand Rapids. Wieleb. ks. Matkowski po powrocie swym z wycieczki bawi obecnie w tem mieście.

— Corunua. Ida Ledbeter, wdowa po Tomaszu Ledbeter, zasądzona niedawno na rok zamknięcia w Ionia, za złośliwe zniszczenie własności, rozpoczęła obecnie w sądzie okręgowym sprawę przeciwko St. Clair właścicielowi salunu w Owosso, żądając $5,000 odszkodowania. Skarga opiera się na tem, że St. Clair sprzedawał trunki jej mężowi wówczas gdy miał to sobie zabronionem.

W Manistee, Mich., pod no. 513 Kościuszko ul., otwartym został ofis "Katolika" zarządca którego, p. Borski, upoważniony jest do przyjmowania ogłoszeń, zapisów na abonent i kolektowania należności.

McAnley sprzedaje 12 kawałków Badger mydła za 25 centów co poniedziałek.

Ktoby nie znał p. F. C. Larsen w Manistee, Mich., który prowadzi swój interes w naszem mieście od długich lat i cieszy się powodzeniem, co po większej części zawdzięcza biednym ludziom i także Polakom, to też dla usługi Polaków daje w swoim składzie zatrudnienie 7 polskim klerkom, za co Polacy powinni też okazywać dla p. F. C. Larsen swą wdzięczność i kupować od niego co potrzebują a zawsze baczyć na to aby polski klerk wam sprzedawał, gdyż tem sposobem popierają Polaków i dają im zatrudnienie.

Pan Franciszek Nalupieński zrezygnował ze swej posady w składzie Larsena, a objął zarząd w składzie J. H. McAnley, pn, 314 River ulicy w Manistee. Pan Nalupieński chętnie przyjmuje w tym składzie swych przyjaciół. Ceny są tam niższe niż gdzieindziej.

Wiosna nadchodzi i niejedni będą sobie swoje domy chcieli odmalować i odświeżyć. Przyjdźcie do F. C. Larsena, który wam sprzeda po najtańszych cenach farby i oleje; tapety po 7 centów za rolę i wyżej. Zaręcza wam że tapety nabyte u niego za 7c, gdzieindziej sprzedawane są po 12c.

Każdy kupujący grocernią, ubrania lub jakąkolwiek inną rzecz od p. F. C. Larsen, Manistee, Mich., dostanie ładny podarunek.

McAnley sprzedaje dwie paczki XXXX lub Lion kawy za 27c.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

Po najlepsze i najtańsze tapety, rolosy, figury, obrazy i wszelkiego rodzaju sprzęty kościelne, udajcie się do I. Sawickiego, 469 Mitchell ul., pomiędzy Drugą a Trzecią ave.

Kobieta prawdziwie biedna katoliczka Polka, przybyła ze starego kraju niech się zgłosi do redakcyi "Katolika."

POTRZEBA dwóch doświadczonych panien do sprzedawania towaru bławatnego, także chłopca do pracowania w składzie i dobrą modniarkę. Philip Saxe, 560 Mitchell ulica.

ZDOLNY ORGANISTA, grający na różnych instrumentach, umiejący prowadzić naukę chóru, jak również orkiestry, poszukuje dla siebie odpowiedniego miejsca. Oferty prosi się składać w ofisie redakcyi "Katolika" dla A. B. C.

Po ślubne pierścionki idźcie do Millera 486 Mitchell ulica; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

Wielki wybór najnowszej mody ubrań po cenach jak najniższych znajduje się u I. Goldmana, pod numerem 572 Mitchell ul., narożnik 6ej avenue. Jeżeli zamierzacie sprawić sobie nowy ubiór na święta to przyjdźcie do nas.

"Sarsaparilla" Marlewskiego jest najlepszem wiosennem lekarstwem do oczyszczenia krwi. Wzmacnia nerwy i ułatwia strawienie. Leczy reumatyzm, katar, wrzody, skrofuły, rany zastarzałe, ból głowy, zatwardzenie itp. S. MARLEWSKI, 962 Pierwsza avenue, w pobliżu Lincoln avenue.

Amerykanie są najbardziej wynalazczym narodem na świecie. Z niego wyszło blisko 600,000 wynalazków, czyli więcej jak jedna trzecia więcej ze wszystkich narodów w świecie. Żaden wynalazek nie był z tak wielką korzyścią dla społeczeństwa jak Chamberlaina lekarstwo na kolki, cholerę lub biegunkę, któreby się tak przyczyniło do ulżenia bólu i cierpienia. J. W. Vaughn z Oakton, Ky., powiada: "Używałem Chamberlaina lekarstwa na kolki, cholerę i biegunkę w mojej familii przez kilka lat i dowiedziałem się iż to jest najlepsze lekarstwo. Sprzedawane u J. W. S. Tomkiewicza, 456 Mitchell uiica, róg 2ej avenue.

Po mocne "oil grain" buty z podwójnemi podeszwami po $2.50 idźcie do J. E. Schmidta, 307 Trzecia ulica,

Nie zapominajcie, że u I. Goldmana, 571 Mitchell ulica, narożnik 6ej avenue, możecie każdego czasu znaleść najpiękniejszy wybór ubrań i garderoby męzkiej, specyalnie odrobionej na sezon wiosenny, po cenach o połowę taniej niż gdzieindziej.

**Dr. Wagner**

znany lekarz polski mieszka pod no. 486 Mitchell ulicy, narożnik 3ej avenue, nad zegarmistrzem Millerem. Godziny ofisowe od 8 do 9 rano, od 1 do 3ej po południu i od 7 do 8 wieczorem. Telefon South 31—4 R.

**Po najlepsze**

towary aptekarskie i lekarstwa po cenach jak najtańszych, udajcie się do apteki Braci Banaszyńskich, 608 Mitchell ulica, pomiędzy 7 a 8 avenue. Usługa skora. Na żądanie telefonujemy do któregobądź doktora, dniem lub nocą.

JÓZEF C. BANASZYNSKI,
zarządca.

Reperacyi zegarków podejmuje się H. S, Miller, 486 Mitchell ulica, za następujące ceny: czyszczenie, 50 ct.; główna sprężyna, 50 ct., sprężyna otwierająca kopertę zegarka, 35 ct; kryształowe szkiełka 10 do 25 ct. Wszelkie inne reperacye zegarków wykonuje za pół ceny. Ceny te obowiązują tylko do 1-go Maja.

**Podziękowanie.**

Pani Voegtner, no. 550 ul. Walnut, narożnik 22ej ulicy.

Moja córka cierpiała oddawna na żołądek i nie odzyskiwała zdrowia mimo licznych wydatków na lekarstwa. Zaproponowana mi pani Voegtner wyleczyła mą córkę w 8 tygodniach gruntownie, za co niniejszem wyrażam jej z prawdziwą przyjemnością publicznie mą wdzięczność. Każdy cierpiący podobnie może się u mnie wywiedzieć szczegółów. Rozmówić się można we wtorek, czwartek i w sobotę od 9ej do 12ej godziny z rana, 841 7ma avenue, naroznik Becher ul. Karl Ilsent, 1035 ul. Becher.

Najlepsze maszyny do szycia i wszelkie przyrządy do takowych, możecie teraz dostać bardzo tanio. Maszyny które dawniej kosztowały $50, teraz wam sprzedamy za $30, jako to: New Home, White Union, Wheeler and Wilson, New Number Nine, Imperial z wysokiem ramieniem, Singer ze 6ciu szufladami. Wszystkie te maszyny gwarantujemy na 10 lat. Także ubezpieczamy od ognia w najlepszych spółkach jak najtaniej. J. S. BEDELL, 414 River st., Manistee, Mich.

McAnley sprzedaje w poniedziałek tylko, 6 funtów mielonego cukru za 25 centów.